

ANIOŁ STRÓŻ.

Czasopismo dla dzieci i młodzieży polskiej.

Wychodzi co tydzień.

Smutno mi Boże!

Smutno mi Boże! Dla mnie na zachodzie
Rozlaś tęczę blasków promienistą;
Przedemną gasisz w lazurowej wodzie
Gwiazdą ognistą.
Chcę mi tak niebo Ty złocisz i morze,
Smutno mi Boże!

Jak puste kłosa z podniesioną głową,
Stoję rozkoszy próżen i dosytu;
Dla obcych ludzi mam twarz jednakową,
Ciszę błękitu.
Ale przed Tobą głąb serca otworzę,
Smutno mi Boże!

Jako na matki odejście się żali
Mała dziewczyna, tak ja płaczu blizki
Patrząc na słońce, co mi rzuca z fali
Ostatnie błyski,
Choć wiem, że jutro błysnie nowe zorze,
Smutno mi Boże!

Dzisiaj na wielkim morzu obłąkany,
Sto mil od brzegu i sto mil przed brzegiem
Spotkałem lotne w powietrzu bociany
Długim szeregiem.
Zem je znał kiedyś na polskim ugorze,
Smutno mi Boże!

Zem często dumał nad mogiłą ludzi,
Zem nie znał prawie rodzinnego domu,
Zem był jak pielgrzym, co się w drodze trudzi
Przy blaskach gromu,
Ze nie wiem, gdzie się w mogiłę położę,
Smutno mi Boże!

Kazano w kraju niewinnej dzieciźnie
Modlić się za mnie codziennie, a ja przecie
Wiem, że mój okręt nie do kraju płynie,
Płynąc po świecie.
Więc, że modlitwa dziecka nic nie może,
Smutno mi Boże!

Na tęczę blasków, którą tak ogromnie
Ankili twoi w niebie rozp starli,
Nowi gdzieś ludzie w sto lat będą po mnie,
Patrzący, marli...
Nim się przed moją nicością ukorzę,
Smutno mi Boże!

Juliusz Słowacki.



Juliusz Słowacki.

III.

Po kilku latach pobytu sprzykrzyło się Słowackiemu nawet w Szwajcaryi. Pisał on sam o sobie, że jakiś niewidomy duch z miejsca na miejsce go pędzi, jak zmordowanego gołębia. W celu zacerpnięcia nowych wrażeń i urozmańcenia jednostajnego biegu życia, odbył podróż na Wschód. Zwiedził Grecyę, Egipt, Ziemię Świętą i Włochy. Podróż w Palestynie wywarła na niego wpływ wielki, co można poznać z następnego urywku z listu, opisującego matce spędzenie nocy u grobu Chrystusa:

„Z dnia 14 na 15 stycznia miałem przepędzić noc u grobu Chrystusa. Na wspomnienie tej nocy tak miałem rozigrane nerwy, że lzy rzuciły mi się z oczu. Noc u grobu Chrystusa przepędzona

zostawiła mi mocne wrażenie na zawsze. O godzinie 7 wieczór zamknięto kościół; zostałem sam i rzuciłem się z wielkim płaczem na kamień grobu. Nademną płonęło 43 lamp. Miałem biblią, którą czytałem do 11 w nocy; o pół do 12 weszła do grobu młoda kobieta i mężczyzna, jak sądziłem małżonkowie, którzy musieli mieszkać w klasztorze i zrobili wotum odmawiać co dzień pacierz w nocy na grobie. Jakoż oboje pocałowali kamień, a potem przyszedłszy do mnie oboje pocałowali mię w rękę. Tak byłem zmięszany, że nie wiedziałem, jak się znaleźć. Wyszli, zostałem sam. O północy dzwon drewniany obudził w kościele księży greckich. Różne wiary, każda mająca swoją większą lub mniejszą zagrodę w tym gmachu, budzić się zaczęły na głos tego dzwonu. Grecka bogata kaplica oświeciła się lampami, na górze ormiański kościółek zapalił także świece i zaczął swoje śpiewy. Kopt¹⁾, mający małą drewnianą klatkę przyczepioną do katafalku, pokrywającego grób święty, także (jak widziałem przez szczeliny) zaczął w swojej altanie dmuchać na żar i gotować samotnie kadzidło. Katolicy także w dalekiej kaplicy zaczęli śpiewać jutrznię słowem, o północy ludzie obudzili się, jak ptaszki w gzymsach jednej budowy budzą się świergotając o wschodzie słońca. Grecy na grobie odprawiali mszę, potem Ormianie²⁾, o drugiej zaś w nocy ksiądz rodak wyszedł ze mszą w imieniu mojej ojczyzny, a ja klęcząc na tem miejscu, gdzie anioł biały powiedział Magdalenie: „Nie ma go tu, zmartwychwstał!“ słuchałem całej mszy z głębokim uczuciem. O trzeciej w nocy, znużony, poszedłem do klasztoru i spałem snem dziecka, które się zmęczy łzami“.

Po powrocie ze Ziemi świętej przebywał Słowacki pewien czas we Włoszech, potem znowu w Szwajcaryi, aż w końcu osiadł w Paryżu. Gdy 1848 r. i dla Polski błysła nadzieja zbawienia wyruszył Słowacki do W. Ks. Poznańskiego, aby tu wstąpić w szeregi zbrojnych. Bawił dłuższy czas w Poznaniu. Mie zkał u Bukowieckich na Rybakach nr. 16. Pamiętne są słowa Juliusza, które wypowiedział o ruchu 1848 r. „Cały naród — my wszyscy winni! Albowiem duch nasz nie ma jeszcze owej potężnej, nieprzełomnej woli, która jedna zwyciężyć zdolna siłą niszczącą starego grzechu i i tę ogromną, cielesną naszych władców przewagę. — Ale niewskrzeszony jeszcze ten duch

Koptowie są to chrześcijańscy potomkowie Egipcyan; jest ich około 200 000 i są przeważnie kupcami i rękodzielnikami. Ich metropolita mieszka w Kairze (stolicy Egiptu). Zaledwie 15 000 jest złączonych z kościołem rzymskim, reszta należy do sekty chrześcijańskiej monofizytów. Język Koptów należy tak jak łaciński do martwych tj. już przez ludy żyjące jako nowa potoczna nie używanych.

2) **Ormianie** tak nazwano w Polsce Armeńczyków przybyłych do Polski z Armenii (w Azji). Mieszkają oni do dziś we Wschodniej Galicyi.

Boży — i znów padamy do czasu“. Jakżeż to zgodne z słowami, które wypowiedział Napoleon do Polaków: „Czego chcą miliony ludzi i chcą szczerze i statecznie, to w końcu stać się musi“.

Nie ziszcili się życzenia Słowackiego, aby walczyć za Polskę, gdyż odebrał rozkaz opuszczenia Poznania. Udał się następnie do Wrocławia, gdzie po 20 latach niewidzenia spotkał się z ukochaną matką. Wrócił potem do Paryża, gdzie wkrótce tj. 3 kwietnia 1849 roku życie zakończył. Zgasł zawczasem, gdyż nie skończył nawet jeszcze 40 lat życia. Ileżby mógł jeszcze napisać dzieł pięknych!

Słowacki pisał wiele. Próbował mianowicie sił w dramacie. Niewątpliwie, gdyby był żył dłużej, stworzyłby arcydzieła europejskiego znaczenia. Z dramatów jego najcelniejsze: „Lilla Weneda“, „Balladyna“, „Beatrix Cenci“, „Nieoprawni“, „Mindowe“, „Marya Stuart“ i „Mazepa“. Ten ostatni utwór najczęściej grywają na scenach polskich, choć niewyrównywa on zasadniczą myślą Słowackiego. Z innych pism Juliusza uwagi godne: „Auhelli“, „Kordyan“, „Ojciec zadumionych“, „W Szwajcaryi“, „Godzina myśli“, „Bniowski“, „Król Duch“, „Zmija“, „Lambro“, „Bielecki“ itd. Z tych najzrozumialszym ostatni poemat, dla tego przytaczają go podręczniki, zawierające wybór, poezyi dla młodzieży. Z drobniejszych poezyi Słowackiego najpiękniejsze: „Grób Agamemnona“, „Do Matki“, „Wiersz na sprowadzenie zwłok Napoleona“ i „Mój Testament“.

Na zakończenie tego krótkiego wspomnienia przytaczamy ów prześliczny pełen znaczenia dwuwiersz Słowackiego:

„Lecz zaklinam: niech żywi nie tracą nadziei,
I przed narodem niosą oświaty kaganiec.“*)

Znaczy to, że każdy Polak ma się ze wszech sił starać o szerzenie jaknajwiększej w naszym narodzie oświaty: Wszakże to myśl wzniosła — a nadewszystko wykończenia godna.

3) Wyraz **kaganiec** ma w języku polskim dwojakie znaczenie: oznacza 1) przyrząd żelazny lub skorzany na pysk zwierzętom; 2) sprzęt żelazny, szklany lub drewniany w kształcie koszyczka, w którym się tłuszcz pali celem rozjaśniania ciemności.



Rok kościelny.

Kościół nasz święty, ta troskliwa o zbawienie swych dzieci matka, ustanowił rozmaite święta. Święta te dzielą się na święta Pańskie i święta Świętych Pańskich.

W święta Pańskie mamy z wdzięcznością przypominać sobie laski i dobrodziejstwa od Boga odebrane; w święta zaś Świętych Pańskich mamy rozważać bogobojne życie i cnoty świętych, abyśmy je naśladowali.

Wszystkie te święta ułożył kościół katolicki w pewnym porządku, a poczet tych świąt nazywa się Rokiem kościelnym.

Rok kościelny jest to jakoby wianek przeplatany pięknymi wonnymi kwiatami, z których każdy ma nas unosić myślą ku niebu, gdzie cnotliwych i pobożnych czeka wieniec wiekuistej chwały.

Rok kościelny zaczyna się od pierwszej niedzieli Adwentu, a kończy się z ostatnią niedzielą po Zielonych Świątkach. Dzielą się na trzy główne części i to na Adwent, — na czas od Wigilli Bożego Narodzenia do Wniebowstąpienia Pana Jezusa i — na czas od Wniebowstąpienia Pańskiego aż do Adwentu.

Adwent jest wyraz łaciński i znaczy tyle co przyście (na świat Pana Jezusa). Czas adwentowy przypomina nam czas, w którym świst cały przez 4000 lat oczekiwał przyścia Zbawiciela. W tym czasie odprawiają się Roraty tj. msza św. o przeczystej Dziewicy Maryi, zaczynająca się od słów Rorate (tj. Spuście nam niebiosa z rosą, z deszczem Sprawiedliwego). Roraty rozpoczynają się zwykle przed wschodem słońca, dla przypomnienia, że przed przyściem Zbawiciela na świat, świat był pogrążony w ciemnościach błędu i grzechu.

Na Roratach pali się zwykle na środku ołtarza świeca wyższa od pobocznych, mająca oznaczać, że Najświętsza Maryja Panna jest wyniesiona nad wszystkie niewiasty.

Kapłan w czasie Adwenta odprawia mszę świętą w kolorze fioletowym, który oznacza smutek i pokutę.

Adwent więc jest czasem przygotowania się na przyście Pana Jezusa na ziemię. Nie przybywa On na dniu 25 grudnia jako małe, biedne dzieciątko do stajenki betlejemskiej, tylko w niewidzialny, duchowy sposób przychodzi do tych wszystkich dzieciętek, a i do dorosłych, którzy się na przyście Pana Jezusa pilnie i godnie przygotowują.

I cóż tedy masz czynić, moje dziecko, aby dzieciątko Jezus także do Ciebie przyszło i także tobie w Gwiazdkę nie tylko złożyło Swoje dary, lecz żeby także wstąpiło do Twego serduszka i w niem zamieszkało?

Dziecię moje! Chcąc tego nieopisanego szczęścia osiągnąć, musisz w czasie adwentowym często o dzieciąteczku Jezus rozmyślać. Proś kochanych rodziców Twoich, żeby Ci wiele opowiedzieli o tem, jak ten Pan Jezus, jako biedne dzieciątko, spoczywał w żłobku na sianku, w zimnej stajence. Jeżeli już umiesz czytać, to odszukaj sobie w polskiej historii świętej owe powieści o narodzeniu Pana Jezusa, a prócz tego naucz się na pamięć jednej lub więcej naszych pięknych polskich pieśni kościelnych na Boże Narodzenie, a sprawisz tem wielką, o bardzo wielką radość Panu Jezusowi złożonemu w kościele ci naszych w żłobku Wielkiego Ojtarza.

Tak, dziecię moje, jeżeli się chcesz godnie przygotować na tę wielką uroczystość przyścia Pana Jezusa, to musisz w czasie adwentowym być pilniejszym we wykonywaniu tego wszystkiego, co Ci twoi kochani rodzice rozkazują. Jeżeli Cię kto w czasie adwentowym gniewać będzie, to powiedz sobie: „Dla miłości Dzieciątka Jezusa mu przebaczę“. Jednym słowem starać się musisz Panu Jezusowi się przypodobać a mianowicie przez Twoją pilność i przez posłuszeństwo, przez twoją pobożność i litość dla tych biednych dzieci, którzy w lichej, podartej odzieży, głodno i chłodno do szkoły chodzą. Patrz, dziecię moje, jakieś szczęśliwe, masz kochających Cię rodziców, masz co jeść i czem się przyodziać, a niejedno z dzieci, Ty je znasz, och jakie ono biedne, o bardzo biedne. Dziecię moje, ucieszysz Pana Jezusa bardzo tem, gdy Ty dla tej biednej sierotki już teraz w Adwencie także o Gwiazdce pomyślisz. Nieprawdaż, moi mali przyjaciele, starać się będziecie w Adwencie zastosować do rad waszego was tak bardzo kochającego Ojca Bogumiła.

Agar i Ismael na puszcy.

Agar, wypędzona z domu Abrahama błąkała się po piaszczystej puszcy. Była bardzo smutna, bo wiodła za rączkę dziecko, pragnieniem zmęczone. W dzbanie, który zabrała ze sobą, wody już zabrakło a nigdzie nie było studni, ani źródła. Płakała więc wołając: „Panie! nie opuść niewinnej dzieciny! Ja chętnie umrę, ale ocal mojego synka. Dziecię z pragnienia już ustało“. Położywszy więc Izmaelka pod drzewem usiadła straskana matka na rozpalonej ziemi z daleka nie mając siły patrzeć na śmierć dziecięcia. Modliła się i płakała. Bóg wysłuchał prośb matki i skarg dziecięcia; otworzył oczy Agary i ujrzała wodę. Uradowana napełniła dzban, dając napić się Izmaelkowi. Późem padła na kolana, mówiąc:

„Panie! Ty nie gardzisz łzami niewinnemi, a kiedy niebezpieczeństwo się zbliża, pomoc Twoja najbliższa“.

Nader przejmująca to, rzewna scena i to zli-towanie Pańskie. Sławny nasz poeta Kornel Ujejski, ten sam, co to napisał ów do głębi duszę wstrząsający hymn: „Z dymem pożarów“, opisał zdarzenie to pełnem wdzięku słowem poezyi. Prze-słiczny ten wiersz tu Wam, dziecieczki, przytaczam. Nauczcie go się na pamięć.

Agar na puszczy.

O! słońca pożaru zezniewała mi głowa,
A w koło pustynia. Do Ciebie Jehowa
Podnoszę płaczący mój głos.

Spraw, Panie, by niebo nademną wychłodziło,
I skały granitu zmień, Panie, na źródło,
A płasek czerwony na wrzos.

I nigdyż, Jehowa, i nigdyż do zgonu
Nie ujrzę już dolin kwiecistych Hebronu,
Ni miejsca, gdzie pan mój i ród?

I nigdy już nigdy, choć wyjdę z żywotem,
Nie usnę pieszczona pod jego namiotem,
Ni nocą wybiegnę do trzód?

Nam szaty od skwaru opadły w kawałach,
I rzemień popękał na naszych sandałach
I cierpi i płacze mój syn.

Gdy wichry ogniowe * puszczy * zawieje,
I żarnym popiołem gdy po nas posieje,
Ismael opada jak kwiat;

Ja Tobie, o Panie, wtenczas się kłaniam,
I syna mem ciałem przed wiatrem osłaniam,
I chłodzę szmatami mych szat.

I nieraz czuwając, gdy zdrzymię na piasku,
Przebudzam się trwożna wśród nocy i wrzasku:
Dławionej gazelli to wrzask.

A w koło szakale oczyma mi świecą,
I wyjąc uchodzą, bo myślą żem łwicą:
Takż ócz mych rozpaczy gra blask.

I nieraz na białym szkielecie wielbłąda,
Zezajona twarz ludzka źle ku nam ogląda:
Błądzonego wędrowca to trup.

I nieraz sęp głodny zawisnie nad nami,
A potem w mój zawój uderzy skrzydłami
I innym zakracze na łup.

I nieraz, gdy wśnie, ja widzę... O! Bożel
Ismael się zachwiał — iść dalej nie może,
Jak trzcina przechyla się z nóg.

I usta otworzył, o Panie! on pragnie,
O Panie! Twa łaska niech ku mnie się nagnie,
Tyś wielki, Tyś mocny, Tyś Bóg!

Jehowa! J howa! on krzyknął, on pada...
I usta spalone do ust mych przykładą,
A żar z nich wyciąga miast tchu.

Przed głosem, przed moim czyś zaparł niebiosy?
Jehowa, Jehowa! och wody, och rosy,
Kropelki, kropelki chcę dżdżu!

Do moich małych przyjaciół.

Opowiedzieć wam dziś muszę, jak mnie bardzo dwoje moich dzieciątek ucieszyło. Oto przysłała mi Stefcia Gabryś z Pruszcza 1 markę a Tomaszek Rogowski z Katlewa 30 fen. — i wiecie na co? Na cegielkę. Tak jest, dziecieczki, na cegielkę dla Domu Polskiego w Gdańsku. O nie uwierzycie, jaka to dla mnie radość była, gdy m otworzył ich liściki i w nich znalazłem te wielką ofiarę. Tak dziecieczki, to rzeczywiście jest wielka ofiara. gdy kto z tak dobrego polskiego serca dzieli się z biednym bratem swoim. Taka ofiara najwięcej się Panu Bogu podoba. A wystawcie sobie tylko, moi mali przyjaciele, jakiego byście wy wielkiego dzieła dokazali, gdybyście tak wszyscy chociaż drobną tylko ofiarę na cegielkę dla naszego domu przysłali! O coby to za wielka ilość cegiełek z tego urosła, a my moglibyśmy już wtedy o tem pomyśleć, aby z cegiełek tych budować rozpocząć Dom polski.

A więc jeszcze raz mojej Stefci i mojemu Tomaszkowi i ich kochanym Rodzicom serdecznie za tę wielką ofiarę i dziękuję: niech Wam to, dziecieczki moje, Bóg stokrotnie wynagrodzi!

Lecz kt o mi teraz przysłać drobną ofiarę na cegielkę? O proszę, bardzo proszę!

Łamigłównki zażądane w nr. 43 „Aniola Stróża“ oznaczają: I. **Potop** II. **Kłębasy**. Dobre rozwiązania nadesłali mi: Stefanek Grzenia, Leoś Wolf, Marynia Piskorska, Marcia i Leosia Głowczewska, Franuś Litwin, Walerka Klingenberg, Małgosia Samerska, Bronisia Bytkowska, Tolcia Sikorska, Teoś Pałubicki, Melania Zalewska, Boguś Szews i Antoś Filek.

„Piosnkę kołodzieja“ pięknie i bez błędu mi napisali: Bronisia Bytkowska, Małgosia Samerska, Antoś Filek, Brunon Wichłacz, Janek i Piotr Wandtke.

Wszystkim tym moim małym przyjaciołom przeznaczyłem nagrodę, którą w tych dniach przez pocztę odbiorą

* * *

A teraz zadam wam powinszowanie na Boże Narodzenie dla waszych kochanych Rodziców. Nauczcie go się bardzo dobrze na pamięć a potem na pięknym arkuszyku je napiszcie, i wieczorem w dzień gwiazdki, zanim usiądziecie do wieczerzy wigilijnej, podacie arkuszyk z tym odpisem im do ręki a sami na pamięć im wygłosicie ten oto wierszyk:

Dzisiaj na okolo
Brzmi odgłos wesolo
Z Jezusa narodzenia,
Który dla zhawienia
Zstąpił dla nas ludzi;
To zaś w nas chcę budzi,
Byśmy go chwalili,
I oto prosili,
Co Rodzicom służy,
Niech wiek ich przedłuży,
By nas wychwalali,
W dobrem utwierdzali.